DZIENNIK WARSZAWSK

Wtorek 31 Maja / 12 Czerwca **1855 roku.** **№ 151.**

Jutro Ś. Antoniego z Padwy.
Wschód słoń. o god. 3 min 40. — Zachód o g. 8 m. 19.

Jutro w kościele KK. Franciszkanów przypada doroczna uroczystość Śgo Antoniego Padewskiego, która odprawiać się będzie z wystawieniem Najświętszego SAKRAMENTU, kazaniami i procesjami.

Z Petersburga, 21 maja (2 czerwca).

Przez dyplomy CESARSKIE z dni 7go, 15go i 17go kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śéj Anny klasy 1éj: zostający w armji, jenerał-major Vilboa 1szy; naczelnik załóg artyleryjskich okręgu Moskiewskiego, jenerał-major Popow 2gi; dowódca Szosteńskiéj prochowni, jenerał-major Sinelnikow 1szy, i naczelnik Tulskiéj fabryki broni, jenerał-major Samson, oraz zaliczony został do tegoż i téjże klasy orderu, arcy-biskup Finlandzki Bergenheim.

Przez rozkaz CESARSKI na dniu 3 maja do wydziału cywilnego wydany, uwolnieni zostali na własne żądanie od służby: radcy tajni, posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni: przy dworze Oldenburgskim i przy miastach Hamburgu, Lubece i Bremen, Struve, oraz przy Stanach Zjednoczonych Amerykańskich, hrabia Medem.

Podług doniesień 16 (28) maja otrzymanych, w Zatoce Finlandzkiéj, na wysokości między wyspą Sosker i Krasną Górką, nieprzyjaciel zabrał 5 statków kupieckich drzewem naładowanych, z których jeden spalony został, a drugi zatopiony.

Dla uniknienia na przyszłość podobnych wydarzeń, które bezwątpienia spowodowane były niedbałością właścicieli statków, główno-dowodzący korpusami gwardyjskim i grenadjerskim, jenerał-adjutant hrabia Rüdiger polecił oznajmić wszystkim osobom handlującym, by nie posyłały, do otrzymania nowego zlecenia, swych statków na morze.

Podpisał: jenerał-adjutant *Ignatjew.*

18go maja 1855 roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać raczył, Stanisława Morzyckiego w r. 1852 za przestępstwo polityczne pozbawionego wszelkich praw stanu, i zesłanego do robót ciężkich w Syberji na lat sześć, uwolnić od robót rzeczonych, z pozostawieniem w Syberji na osiedleniu, jeżeli obecne postępowanie jego, okaże się zupełnie dobrem.

Rada administracyjna królestwa postanowiła co następuje: Ignacy Podgórski, rodem z gubernji Lubelskiéj, który lubo w r. 1831 służył w wojsku rokoszan jako podporucznik i z tego powodu mylnie wzięty za osobę tegoż imienia i nazwiska przebywającą w Wissembergu i zapisaną na listę członków towarzystwa demokratycznego polskiego we Francji, postanowieniem rady administracyjnéj z dnia 30 marca (11 kwietnia) 1854 r., uznany był za wygnańca i na konfiskatę majątku został skazany, ma być wykreślony z listy wygnańców i konfiskata na majątek jego wyrzeczoną, ma być cofniętą, albowiem jak się obecnie okazało, po uśmierzeniu rokoszu wrócił do kraju, i dotąd ciągle w Królestwie zamieszkuje.

— Rada administracyjna mianowała księdza Piotra Paderewskiego proboszcza w Oleksinie, proboszczem kościoła parafjalnego we wsi Kuflewie, w gubernji Warszawskiéj.

— „Non ti scordar di me“ (Nie zapominaj mnie), jest to tytuł dopiero co wydanéj nakładem składu nut R. Friedlein śpiewki skomponowanéj przez ks. Joannę Czetwertyńskę, a którą nabyć można tak we wszystkich składach muzycznych tutejszych jako téż i zagranicznych, po kop. 30.

— W przyszłą sobotę, to jest dnia 16 b. m., przypadnie loterja fantowa w ogrodzie Saskim, na korzyść sierot i starców pod opieką Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zostających. Tym sposobem zabawy pójdą jedne po drugich, bo nazajutrz, czyli w niedzielę i poniedziałek wyścigi, a we wtorek znowu loterja w ogrodzie Krasińskich.

— W dalszym ciągu ciągnienia 5éj klasy 85éj loterji klasycznéj, znaczniejsze wygrane padły na Nra następujące Ner 12,284 wygrał rubli srebrnych 20,000, Ner 20,363 rs. 3,000, Ner 7,839 rs. 1,000. Nra 2,669, 9,751, 16,010 i 18,143, po rs. 500, a Nra 2,312, 2,874, 10,607 i 20,745 po rs. 200.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie pierwszy raz komedja: *Nic bez przyczyny.*

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — Przy obchodach uroczystych Bożego Ciała, służy nam ciągła i niezachwiana pogoda, co się rzadko którego roku zdarza. We środę odbyły się zwykłe obchody uroczyste, to jest z rana z kościoła Metropolitalnego św. Jana, po południu z kościoła św. Alexandra. W niedzielę wyszły processje z rana z kościoła św. Krzyża, z kościoła Panny Marji (tym razem z kościoła Panien Sakramentek) oraz z kościołka na Pradze, po południu zaś z kościoła św. Karola Boromeusza, z kościoła KK. Dominikanów, i z kościołka na cmentarzu Powązkowskim. We wszystkich tych processjach ołtarze umieszczone były w tych samych gdzie corocznie są miejscach. Wszędzie przy tém oprowadzeniu Ciała Pańskiego przez ulice miasta pobożni zgromadzili się tłumnie, ogół u nas nie zmienia swojéj najpiękniejszéj cechy, to jest téj pobożności, którą się zawsze kraj nasz chwalebnie odznaczał. Towarzyszyli processji archikatedralnéj trzéj tylko znakomici urzędnicy rzeczywiści radcy stanu Tomasz Lebrun sekretarz stanu przy radzie administracyjnéj królestwa, i Albert Skowroński dyrektor wydziału wyznań w kommissji spraw wewnętrznych i duchownych, oraz JW. Seweryn hrabia Uruski, marszałek szlachty gubernji Warszawskiéj, którzy co rok prawie posługę tą Bożemu oddają orszakowi.

Przed kilku dniami umarł Ludwik Paweł Witkowski, autor Uniejowa szkicu historyczno-statystycznego umieszczonego w jednym z ostatnich numerów Bibljoteki Warszawskiéj. Był to chętny i zdolny pracownik. Lat miał dopiero 22, sama ta cyfra mówi więcéj niż wszelkie słowa pożałowania. Lubował się w książkach, a nie zgromadzał je bezużytecznie, bo o ile nam wiadomo rospoczął wiele badań, wiele robót nieskończonych w rękopismach leży u niego. Jeden z naszych współpracowników zgromadza bliższe i dokładniejsze wiadomości o tym młodym literacie i wkrótce zapewne pod właściwą rubryką obszerniejszą o nim ogłosimy wzmiankę.

W przeszłą sobotę przedstawiono u nas po pierwszy raz w teatrze wielkim Karola Zuchwałego, operę Rossyniego. Jest to ostatnia z oper Włoskiego mistrza, będąc bowiem jeszcze w pełni życia i talentu, na niéj ukończył on swój zawód muzykalny, lękając się może iż ostatnie prace nie wyrównają temu arcydziełu. Jest to niezaprzeczenie wielką stratą dla wielbicieli jego talentu, a do tych cały prawie ucywilizowany świat policzyć można, ale zarazem jest i dowodem władzy nad sobą i siły rozumu, jeżeli ktoś potrafi powstrzymać się w tak nęcącym i tyle chwały nastręczającym zawodzie, z bojaźni, żeby nie mówię upadł ale nie dorównał sobie. Rzadko któren z wielkich gienjuszów twórczości potrafi zdobyć się na to, bo miłość własna nie dozwala im rospoznać punktu, na którym się najwyżéj wznieśli i z którego przy dalszéj pracy schodzić im powoli przyjdzie. I dla tego jeżeli takich znakomitych mężów śmierć nie zaskoczy w całéj pełni chwały i talentu, późniejsze wrażenie zaciera nieraz pierwsze ich laury, a niewdzięczni publiczność zapominając o przebrzmiałych oklaskach, ostatnie tylko niepowodzenie pamięta. Tém bardziéj Rossyniemu za zasługę brać to trzeba, że jak piszą o nim, ma być bardzo chciwy rozgłosu, a jeszcze bardziéj owéj brzęczącéj oceny, którą każde z dzieł jego tak mu obficie przyniosło. Muzyka Karola Zuchwałego nosi na sobie zupełnie odrębną cechę od wszystkich innych oper Rossyniego. Wszyscy znawcy zgadzają się, iż tu gienjusz jego wzniósł się do najwyższego punktu, tém bardziéj że ten którzyby zasłyszał Mojżesza, Tankreda, Cerulika, albo Turka we Włoszech, które chociaż tak odrębne od siebie w rodzajach, niosą jednak na sobie cechy tegoż samego talentu a nawet tejże saméj manjery, ten mówię nie mógłby pojąć, żeby taż sama twórczość mogła się na Karola Zuchwałego wysilić. Rossyni chciał wypowiedzieć tem dziełem światu, że dla niego nie ma nic niepodobnego. To też pomimo nieznośnego upału, na każdém przedstawieniu teatr przepełniony.

Przyszły tydzień nader będzie *urozmaiconym* dla nas. Aż strach wspomnić ile to różnych różności się szykuje. Bo pomyślcie tylko: próba otwarcia wodociągów, zabawa kwiatowo-muzykalna wraz z loterją fantową w ogrodzie Saskim, coraz gęstszy zjazd gości jarmarkowych, nareszcie wystawa zwierząt gospodarskich i na uwieńczenie prac całego tygodnia, wyścigi konne. Możemy już wam podać nazwiska dam, które na zabawie kwiatowo-muzykalnéj trudnić się będą sprzedażą kwiatów i biletów fantowych. Przy cukierni dawniéj Lasla, zasiadać będzie jak corocznie tak i tego roku hrabina Stanisławowa Kossakowska. Przy głównym bufecie w środkowéj alei hrabina Sewerynowa Uruska i hrabina Szembek. Przy kwiatach od Saskiego placu pani Ignacja Mysłakowska i panna Zofia Malhomme. Przy wodach mineralnych w buffecie hrabina Andrzejowa Uruska i Marja Rawicz. Przy kwiatach od Żelaznéj bramy hrabiny: Andrzejowa Zamojska, Adamowa Krasińska i pani Frenkel. Przy urnach panie Zacharkiewicz, Anna Korzeniowska, Preiss, Stankiewicz i Jachowicz. Oto mniéj więcéj nazwiska tych wszystkich dam łaskawych, które wezmą czynny udział w niesieniu pomocy ubogim.

Nieszczęśliwi to muszą być ludzie, ci bogacze, jeżeli nie w saméj rzeczywistości, to przynajmniéj w mniemaniu, wielu autorów. W powieściach, po większéj części, gdzie tylko stawione porównanie dwóch charakterów, tam zwykle spotykamy złego bogacza, a poczciwca, ubogiego. W naszym wieku przemysłowym, pociągającym za sobą konieczne powiększanie się potrzeb, nie tylko ludzi pojedyńczych, ale nawet i społeczeństw całych, któż do bogactwa nie dąży, kto nie uważa go za środek dopięcia swoich celów, kto nie buduje na niem najpiękniejszych teorji, kto rzekłbym nawet odłącza je od wyrazu »szczęście« ilekroć pod niem rozumie, dobry byt materjalny. Pieniądz, jako zamiennik wszelkiéj wartości, musi być cenionym; ci zaś co pieniądze mają, pożądanymi w społeczeństwie, gdyż za ich pośrednictwem przy sercu i myśli szlachetnéj, siła mogą sprawić dobrego. A skoro tak jest, po cóż te ciągłe krzyki i wrzaski na bogaczów, te lamentacje na widok dostatków, te utyskiwania po książkach, na wybrańców fortuny. Zrozumieć trzeba to co o bogaczach mówi pismo święte. Nigdzie tam nie ma mowy, aby nędza wiodła do nieba, a ubóstwo było pożądanem jako stan zasługi. Gromią się tam tylko bogacze, którzy dla siebie skarby zbierają, co w pieniądzach ufają, nie zważając na potrzeby braci, obok z głodu umierających. Ubóstwo jest stanem chorobliwym pomiędzy ludźmi. Nad zaradzeniem téj chorobie, nad nieustannem wyszukiwaniem wszelkich możliwych środków łagodzących ją prawie od wieków świat cały pracuje. Niewłaściwém więc jest skoro ktokolwiek drażni ją słowy lub uczynkiem.

Te kilka uwag nasuwa nam tytuł świeżo wydanéj nakładem G. L. Glücksberga w Warszawie książki p. n. »O bogactwach ubogiego i o nędzach bogacza« przez panię Zofią P. tłomaczonéj z francuskiego. Skarżymy się na tytuł, nie zaś na książkę samą; gdyż o ile pierwszy zdaje nam się być nie stosownym, o tyle druga, rozwinięta w sposób pożyteczny, opracowana starannie, w założeniach moralna, w zbiorze tematów rozbieranych szczęśliwa. Nikt nie śmiałby przeczyć ani na chwilę, że zdrowie, wesołość, praca, pożyteczne czasem rosporządzenie, oszczędność, wstrzemięźliwość, szczerość, miłosierdzie, miłość rodzinna, pobożność, stanowią bogactwo ubogiego równie jak z drugiéj strony nikt pewno nie wątpi, że duma, próżność, ambicja, samolubstwo, zawiść, skąpstwo i nudy, są plagami z tém samém nędzami bogacza. Alež jak wymienione bogactwa ubogiego, cennemi mogą być i dla bogatych skarbami, tak znów owe nędze, dla czegóż by wyłącznie, bogaczów prześladować miały, niemając się biednych? Znaliśmy sami nie jednego biedaka, którego samolubstwo a próżność, były duszą; który się zawsze mienił lepszym od innych, bardziéj na względy zasługującym, dotkliwiéj nieszczęśliwym. Zawiść toczyła jego serce; rad był niepowodzeniu cudzemu, sam biedny a wzdychający za lepszém, uśmiechał się na widok zamiarów, które w drugim na niczem pełzły. Takie usposobienie prędzéj bym przebaczył bogaczowi niż ubogiemu. Pierwszy nie zaznał może nigdy frasunku materjalnego, mając środki w ręku, może poniekąd być panem wypadków do własnego odnoszących się życia, więc i cierpienia dotykające podobnych mu maleją niejako w jego mniemaniu; lecz drugi; nie raz sam o głodzie i chłodzie żyjący, upadający od pracy uciążliwéj, zwątpieniem miotany, rospaczą tłoczony, jeśli w grzeszněj myśli swojéj nie zadrżał

...nemi cierpieniami innych biednych, jemu ...ikczemnym jest i na lepszy los nie zasłu... Bogaty człowiek to dla gminu wielki czło... ...iedział ktoś trafnie; więc zdaniem naszém, ...ielkość onę wszelkiemi sposobami podtrzy... ...rzysparzać sposobności, mogące powiększyć ... jéj działania, budzić zaufanie w jéj środkach. ...kać tego, aby ktoś miał na nią z zawiścią patrzéć, tem tylko własną łatając maliznę. Autorka znów w zebranych przez siebie uwagach, chciała pogodzić mniéj obdarzonego z swém położeniem, a oświetlić wyżéj postawionych dobrem prawdziwem, które zaniedbują, aby ubiegać się za tem, które jest tylko, według słów jéj chwilowém złudzeniem. »Ubogi« przytacza autorka zobaczy w tych wyższych strefach, których blask zachwyca jego wyobraźnię, te same ułomności, te same grzechy i też nikczemności co u siebie.« Boć okropnie musi być biednemu pomyślić, że człowiek bogaty, od którego on może oczekiwać pomocy, ma przeciw sobie długi szereg zarzutów, z króremi każdy nań powstaje. Natomiast widząc w nim wszystko dobre, wszelki krok o pomoc, już tém samém pod pomyślniejszą czynił by wróżbą. Traktatów moralnych dla ubogich i dla bogatych, nie trzeba łączyć w jednėm dziełku, mimo organiczną ich całość. Dla jednych i dla drugich potrzebne są odmienne słowa pociechy. Autorka starała się być pożyteczną obojgu; podnieść biednego człowieka w jego własnych oczach, pogodzić go z własnem przeznaczeniem, pocieszyć tego co spadł z wyższego stanowiska, że jeszcze nie jest tak nisko, wreszcie odkryć przed ludźmi tę część szczęścia, którą im udzieliła opatrzność. Cel zatem jaki sobie zakreśliła, wielce jest pożytecznym, ale napis położony na zbudowanéj przez nią świątyni prawdy, byłby się dał innym daleko stosowniejszym zastąpić.

W Wilnie nakładem Rubena Rafałowicza wyszły: »Trzy powieści« *opracowane* przez F. M. pierwszą jest: Zbrodniarz po utracie honoru, zdarzenie prawdziwe z Szyllera; drugą: Dumna pewność samego siebie, powieść perska, z Kotzebuego; trzecią: Anioł Pański obrazek historyczny. Ani jedna z tych powiastek, nie jest osnutą na tle miejscowém, każda wygląda na tłomaczenie; nawet Anioł Pański, po której spodziewaliśmy się najwięcéj, opracowana i wzięta zdaje się żywcem z hiszpańskiego.

Przy dzisiejszym zwrocie gospodarzy wiejskich do pszczolnictwa, nie od rzeczy wspomnić, że Jan Sikorski wydał »Przewodnik do hodowli pszczół« (Wilno 1854 u Zawadzkiego) obejmujący w treściwym wykładzie wszystkie potrzebne w téj dziedzinie przemysłu gospodarskiego wiadomości. Tamże Hermann *Hetzschold*, ogłosił drukiem dziełko: p. n. »Malowniczy ogrodnik« czyli nauka zakładania malowniczych ogrodów w nowym stylu, i gustownego przyozdabiania ich kwiatami; jest to podręczne praktyczne dzieło, nie tylko dla ogrodników, ale też i dla właścicieli ziemskich, którzy zechcą pod swoim osobistym kierunkiem, zakładać nowe ogrody; albo już założone upiększać. Szesnaście rycin kolowanych, służy do objaśniania tekstu. Tekst ten, nie tylko jest ułożony odpowiednio wymaganiom nauki ogrodniczéj, która na równi z obyczajami i ukształceniem również zmienia się i postępuje, ale nawet w stylu cechuje szczególną staranność. Nie rzadko tu napotkać malownicze porównania i krasomówskie zwroty; dla tego też ów ogrodniczy traktat, nie nuży swą teorją, a jako wydanie ozdobne, chętnie się bierze w rękę. Szkoda tylko że załączone ryciny, aż w litografji Berlińskiéj Bothego są wykonane. Pożyteczną tę pracę, równie jak i inne wspomniane nowości literackie, oglądaliśmy w księgarni Henryka Natansona na Krakowskiem-Przedmieściu. Przyznać musimy, że każdą świéżą publikację naukową lub artystyczną tak zagraniczną, jak i krajową, w składzie tym zawsze najrychléj spotykamy. Dowodem to wielkiéj staranności, właściciela tego zakładu, za którą czytająca publiczność zasłużoną powinna mieć wdzięczność. Nakładem Kamieńskiego w Poznaniu, wyszła: *Teka* Gabrjela Junoszy Podoskiego, arcy-biskupa Gnieźnieńskiego, wydana przez Kazimierza Jarachowskiego. Jest to rzecz ściśle historyczna, stanowiąca nowy przyczynek do krajowych dziejów. Podamy później szczegółowy jéj rozbiór, dziś ograniczając się na wzmiance, o literackiéj nowości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 6 Czerwca. Jutro dopiero izba niższa przystąpi do dalszego ciągu roztrząsania poprawek tyczących się propozycji p. Dizraeli, dziś więc nie zajmowała się niemi. Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia potwierdza najzupełniéj to cośmy powiedzieli już o obojętności tych rozpraw, pomimo niezaprzeczonego talentu mówców, którzy w nich występowali.

Zdaje się owszem więcéj niż prawdopodobném, że wojownicza poprawka pana Lowe, żądające ścieśnienia w pewnym stosunku wolności działania rządu, zostanie odrzuconą, równie jak te które ułożone są w duchu pokoju i że izba przyjmie poprawkę pana Baring przychylną rządowi. (*Independance Belge.*)

— Na posiedzeniu Izby niższéj dnia 4go czerwca, ciągnęły się rozprawy odroczone z dnia 24 z. m., nad wnioskiem pana D'Izraeli i poprawkami do niego, celem podania adresu do Królowéj o uzyskanie trwałego i zaszczytnego pokoju. Pierwszy głos zabrał p. Milner Gibson w obronie wniosku i poprawek, i przeszedłszy głosy wszystkich poprzednich mówców, tak mowę swoją kończy:

»Jestże Turcja obecnie bezpieczną? Znajdujeż się jaki rossyjski żołnierz na terrytorjum tureckiem? Czyliż Rossja przeszkadza poparciu całości i niezależności tureckiego państwa; lub czy zrzekła się moralnego zobowiązania do szanowania terrytorjum i niezależności Wysokiéj Porty? Nie uczyniła tego. Ale to nie było dość, i powiedziano, że Rossja musi przyrzec trzymać tylko cztery wojenne okręty, cztery fregaty i odpowiednią liczbę mniejszych statków na morzu Czarném, i że wtedy dopiero Turcja bezpieczną a my w stanie będziem zawrzéć pokój. Takie były widoki szanownego członka z Kidderminster (p. Lowe). Lecz jeżelić przyrzeczenie Rossji szanowania tureckiego terrytorjum żadnego znaczenia nie miało, jakąż wartość mieć może obietnica trzymania czterech tylko okrętów liniowych, czterech fregat i mniejszych statków odpowiednią liczbę na Czarnem morzu? (Oklaski). Wszakże rząd nie myśli nabywać żadnéj jurysdykcji na terrytorjum rossyjskiem. Obowiązaliśmy się konwencją wojskową nie nabywać w téj wojnie żadnych dla siebie korzyści, a szlachetny lord (Russell) oświadczył, iż nie ma zamysłu zmniejszać terrytorjum Rossji. Szlachetny lord powiedział, że myśli pozostawić Rossję jedném z wielkich mocarstw Europy. Ale niech zapyta, coby powiedzieli Anglicy, gdyby jakie mocarstwo rzekło nam, że trzymamy więcéj okrętów niżeli nam potrzeba do handlowych celów, żeśmy często bywali najezdnikami, że musimy przyrzec trzymać pewną tylko liczbę okrętów na wodach naszych własnych, i że inne które mocarstwo decydować będzie za nas, jak wielkie siły morskie trzymać mamy? (Słuchajcie). Niktby w Anglji ani chciał słyszéć takiego wniosku. (Słuchajcie). Mógłby zrozumiéć ten argument, gdyby Anglja i Francja proponowały Rossji rozbrojenie się wzajemne, tak, żeby wszyscy zatrzymali tę samą równowagę, lecz zrozumiéć nie może postępowania dwóch krajów, które, nie rozbrajając się same, przychodzą do trzeciego wielkiego mocarstwa i powiadają mu, iż to zgadza się z jego honorem, aby mu inne narody dyktowały, jakie ma mieć siły morskie? (Oklaski). Propozycję taką uważa za dziecinną, a naleganie o nią jako *sine qua non* i prowadzenie wojny na tak ciasnym gruncie, jest niesłychaną rzeczą w historji tego i wszystkich innych krajów. (Słuchajcie). Mniema że szlachetny lord (Russell) bezpotrzebnie jeździł do Wiednia. (Śmiech). Rzeczywiście, szlachetny lord nie jeździł tam na negocjacje, lecz dla podania *ultimatum*. Negocjować bowiem znaczy traktować — rozbierać plany rozmaite i porównywać je; podawać je i przyjmować, a następnie wyprowadzić stąd jaką podstawę do traktatu. Lecz szlachetny lord przybył do Wiednia jedynie w celu wyrwania Rossji obietnicy, że ograniczy morskie siły na morzu Czarném, a gdy to żądanie odrzucono, szlachetny lord oświadczył, że instrukcje jego wyczerpane i że nie może rozbierać planów posłannika rossyjskiego. Rząd tedy mógł tak dobrze posłać to *ultimatum* swoje na piśmie, jak wysłał szlachetnego lorda wymagać obietnicy, która nigdy do uzyskania podobną nie była, i kłaść to za jedyny warunek pokoju. Sam zaś uważa propozycję rossyjską za lepszą od naszéj, dla Europy i dla Turcji. Gdyby bowiem wziął obie te propozycje, nie wiedząc kto je podaje, powiedziećby musiał, że Rossjanie podali naszą propozycję a my ich. (Słuchajcie). Mniema, że największe bezpieczeństwo dla Turcji, leży w otwarciu cieśnin dla okrętów wszystkich narodów, czy to wojennych czy kupieckich. Prawo wolnego przepływu wypada na korzyść silniejszéj marynarki, a gdybyśmy potrzebowali zasłaniać Turcję przeciwko Rossji, nie ma planu trafniejszego, jak dozwolić Rossji trzymać tyle okrętów na morzu Czarném ile się jéj podoba, i przypuszczać podobnież nasze własne okręta. Czyliżby przypuszczać że żadnemu z tych pięciu mocarstw zawierzać nie można, i że gdyby im wolno było przepływać Cieśninami, to w czasie pokoju i bez wyzwania stanęłyby i splondrowały Konstantynopol? Jakież złe wynikło stąd, że okręty wszystkich narodów mają wolność wpływać na morze Baltyckie? Żadne; czemuż tedy nie zastosować praktyki Baltyckiego morza na Czarne? Cóżby wolała Izba, czy żeby okręta nasze wykluczone były z morza Baltyckiego a Rossja żeby trzymała na niem pewną tylko liczbę okrętów — czyli też żeby Rossja nie zobowiązywała się do tego a naszym okrętom wojennym wolno było wpływać na Baltyk kiedy zechcemy? Powiada że ostatni plan lepszy niż uczynić z Baltyku *mare clausum*, i ograniczyć liczbę okrętów w Kronsztadzie. (Słuchajcie). Przez lat trzysta państwo Ottomańskie wyłączało, skutkiem dawnego przesądu, wszelkie wojenne okręta z morza Czarnego, lecz jeżeli gruntować będziemy politykę naszą na tak ciasnem i wstecznėm stanowisku, nie dojdziem nigdy do trwałego i zadowalniającego pokoju. Przed niedawnym czasem żądano w tym kraju, żeby morze Czarne zostało otwarte i żebyśmy uzyskali wolność wpływania nań. Krótko przedtem *The Times* bardzo jasno wykazywał, jakie są cele wojny, a te większe były niż którykolwiek z członków rządu dotąd uczynić zdołał. (Oklask i śmiechy). *Times* powiada:

»Lecz najbezpośredniejszemi celami wojny są: stateczne zabezpieczenie tureckiéj niezależności, stałe oczyszczenie najechanego terrytorjum, i stałe otwarcie morza Czarnego i Dunaju dla wszystkich narodów.« (Słuchajcie). Tego to domagaliśmy się, i to publiczność uważała za cele wojny. Ale teraz powiadamy, że otworzenie morza Czarnego niebezpieczném jest dla Turcji, i że żadne mocarstwo, a nadewszystko Rossja, nie może mieć oddanych sobie tych wschodnich krain. Dać Turcji władzę wpuszczania okrętów innych narodów, kiedyby bezpieczeństwo Turcji zagrożone było, proponowano w planie przedstawionym posłannikom rossyjskim, gdyż, wszystko zważywszy, nie powiodła nam się propozycja ograniczenia liczby okrętów rossyjskich na morzu Czarném, i dodawano, że Turcja mieć będzie władzę wpuszczania okrętów swoich sprzymierzeńców. Na tę to władzę Sułtanowi przyznaną, pełnomocnicy Zachodu przystawali nareszcie, i rząd rossyjski ofiarował swoje przyzwolenie. O cóż więc jeszcze stronom chodziło? Szanowny członek z Kidderminster (Lowe) powiedział, że zrównoważenie nie kładzie tamy przewadze. Lecz jeżeli siły równe rossyjskim weszłyby na morze Czarne, to niezawodnie położyłoby koniec tak przewadze Rossji, jak i ograniczeniu jéj sił do pewnéj oznaczonéj liczby okrętów. Austrjacki posłannik tak myślał, a zdanie swoje opierał na bardzo racjonalném zapatrywaniu się na kwestję. Posłannik turecki nie powiedział nic względem drugiéj z rossyjskich propozycji, mianowicie przypuszczenia na morze Czarne okrętów sprzymierzeńców, kiedyby bezpieczeństwo Turcji zagrożonem było. Sądził, że Turcja nie będzie miała nic przeciwko téj dyskrecji, jaką Rossja w jéj ręce powierzyć projektowała. Sprzymierzeni nie mogli pojmować ograniczenia samych tylko rossyjskich sił. Proponowali, żeby także i tureckie siły uległy ograniczeniu, a mówca mniema, że turecki poseł nie powiedział nic, bo Sułtan zapewne wolałby prostą władzę posełania po swoich przyjaciół kiedyby się znalazł w trudności, nad skomplikowany układ, na który nie można się spuścić, że Rossja trzymać będzie na morzu Czarném pewną tylko liczbę okrętów, z tém domniemaniem, że i Turcja zmniejszy swoją marynarkę. Myśli zatém, że w każdym razie niestosownėm bardzo byłoby głosować za wnioskiem szanownego członka z Kidderminster, który oświadcza, że nie ma inszéj możliwéj drogi do załatwienia trzeciego punktu, jak tylko ograniczyć liczbę okrętów Rossji. Szanowny członek z Aylesbury inne ma niżeli rząd stanowisko, co do celów w jakich wojna była prowadzoną. (Słuchajcie). Szanowny członek powiedział, że prowadzić wojnę o taki spór jak obecnie istniejący między Rossją i Anglją — że albo Rossja ma zobowiązać się do ograniczenia swéj marynarki, albo sprzymierzeni w każdym względzie osiągną wolny wstęp na morze Czarne — jest rzecz bezbożna i niedorzeczna. (P. Layard skinieniem zaprzecza). Szanowny członek niezaprzeczenie użył wyrazu »bezbożna« a więc, gdyby głosował za wnioskiem szanownego członka z Kidderminster, głosowałby za tém co sam nazwał bezbożną wojną. (Słuchajcie). Co się tycze bezpieczeństwa Turcji, czyliż groziło jéj niebezpieczeństwo ze Wschodu jedynie? Nie byłoż go od Zachodu? (Słuchajcie). Nigdyż Zachód nie mieszał się w jéj sprawy z naruszeniem niezależności i całości Ottomańskiego państwa? (Słuchajcie). Polityka nasza nie powinna się opierać na drobnych okolicznościach chwilowych. Powinniśmy spojrzéć wstecz jak patrzymy naprzód. Szlachetny lord naczelnik rządu w znamienitych rozprawach powiedział: — »Ciasna to polityka mniemać, że kraj jaki ma wiecznych wrogów albo wieczystych sprzymierzeńców.« (Słuchajcie). Anglja nie ma wiecznych

nieprzyjacioł ani wiecznych sprzymierzeńców żadnych. Szlachetny lord powiedział: »Mamy interesa swoje które winny być wieczne; te to interesa popierać jesteśmy obowiązani.« On zaś (p. Gibson) to samo powiada o Turcji. Turcja nie ma przyjacioł na którychby spuścić się mogła, a dzisiejsi nieprzyjaciele jéj jutro zostać mogą przyjaciołmi. Podczas francuskiéj wojny Pitt oznajmił, że państwo Ottomańskie znajduje się w niebezpieczeństwie. Miano tajemną depeszę donoszącą o rozmowie jaka się odbyła między owoczesnym władcą Francji a posłem angielskim, i Pitt powiedział:

„W rozmowie téj pierwszy konsul nie starał się ukrywać ostatecznych widoków swoich co do Egiptu; i jakkolwiek zaprzeczał jakoby miał zamiar przywłaszczyć go zaraz, za powód swéj wstrzemięźliwości podawał to, że prędzéj czy późniéj musi on należéć do Francji, czy to w skutek rozpadnięcia się Państwa Tureckiego, czy też w skutek układów z Portą“

Szlachetny lord, członek Izby z City londyńskiego, powiedział tu, że rząd francuzki w téj okoliczności pierwszy nadwerężył *status quo*. Nie ulegało żadnéj wątpliwości, że Francja chcąc zaprowadzić przewagę kościoła Rzymsko-katolickiego na Wschodzie, ubliżała tem w najwyższym stopniu kościołowi greckiemu. Żądania jéj odparte zostały, ale pułkownik Rose, zawiadomił rząd, że pan de Lavalette powiedział: „Jeżeli Porta nie zgodzi się na propozycje Francji co do przewagi kościoła rzymsko-katolickiego, flota francuzka wpłynie i Francuzi zajmą Jeruzalem, a wtedy Francja mieć będzie w ręku wszystkie Miejsca Święte.“ Byliśmy w najprzyjaźniejszych stosunkach wtedy z rządem francuzkim. Sądził on, że dla interesu tego kraju i Francji przyjaźń ta zachowaną być powinna i że zachowaną będzie; ale rozbierając ten przedmiot, trzeba zwrócić uwagę na rozmaite mocarstwa wchodzące do téj kwestji i na rywalizacje istniejące na Wschodzie; trzeba zwrócić uwagę na możebne zamiary przyszłego jakiego rządu w Anglji; trzeba zwrócić uwagę na możebne zamiary przyszłego jakiego rządu we Francji (słuchajcie, słuchajcie). Przed niedawnemi laty wojna wybuchła dla obrony nietykalności i niezawisłości państwa Ottomańskiego przeciwko napaściom Paszy Egiptu. Mówiono, że Pasza Egiptu działa w porozumieniu z p. Thiers i rządem francuzkim, i że, kiedy Anglja lęka się bronić Porty żeby nie poróżnić się z Francją, konieczną jest rzeczą posłać po flotę rossyjską i armję rossyjską, jeżeli całość Turcji ma być utrzymaną. Z okoliczności wniosku czynionego wtedy przez członka podówczas z Yonghal (p. Anstey), a popieranego przez członka podówczas z Stratfford (pan Urquhardt), który to wniosek nazwano denuncjacją na szlachetnego lorda (Palmerstona), że działa w interesie Rossji, świętéj pamięci sir Robert Peel powiedział:

„Nie byłożto powszechnem przekonaniem w całéj Europie, że Izmail Pasza działał przeciw Sułtanowi w skutek tajnéj zmowy z Francją? Nie byłoż przekonania w całéj Europie, że armją Ibrachima Paszy we wszystkich głównych jéj oddziałach dowodzą i kierują oficerowie francuzcy, z dozwolenia Francji tam będący? Byłaż to prawda, czy nie?..... Jeżeli rzecz się tak miała, i jeżeli Anglja czuła się tak dalece związaną ścisłem swem przymierzem z Francją, że ręce miała skrępowane, że musiała przez szpary patrzéć na najazd na Turcję, który Francja jawnie popierała, to w tych okolicznościach widzimy powody wstrzymywania się Anglji (od niesienia pomocy Turcji) lepsze, a przynajmniéj zrozumialsze, niż te które nam lord Palmerston przedstawiał.“

Lord Palmerston na to odpowiedział:

„Jeżeli rozumi dobrze kwestję, to Sultan z tego powodu, iż Anglja nie dała mu poparcia, zmuszonym był uciec się do Rossji o pomoc i że nie mamy żadnego prawa skarżyć się na Rossję o to, że Sułtan u niéj szukał ocalenia własnego od niebezpieczeństwa jakie mu zagrażało. Anglja nigdy nie skarżyła się na Rossję za pomoc daną Turcji, a przeciwnie nawet cieszy się, że Turcja znalazła z téj strony skuteczną podporę; powiedział daléj: że rząd nasz pokłada najzupełniejszą ufność w zapewnieniach, jakie otrzymał od rządu rossyjskiego, iż skoro tylko wojska przezeń wysłane dokonają swego przeznaczenia, to jest skoro tylko obronią Sułtana i jego stolicę, wrócą zaraz w granice Rossji. W zaufaniu tem ministrowie zawiedzeni nie zostali, wojska rossyjskie powróciły w swoje granice; ministrowie przeto nietylko wolni są od zarzutu, że nie protestowali przeciw téj pomocy rossyjskiéj, ale mieli nawet zupełną wiarę, że skoro obrony dopełnią; wojska te cofnięte zaraz zostaną.“

Czyż zamyślano żądać wtedy od Rossji, żeby się rozbroiła na Czarnem morzu, chociaż Mocarstwa Zachodnie miały utrzymywać znaczne siły na wschodzie? Jakże mogły by one gwarantować bezpieczeństwo Państwa Ottomańskiego, gdyby Rossja nie była w stanie przyjść na ocalenie go, jak było w 1833 roku. Tak więc, Rossja była tu po jednéj stronie a Państwa Zachodnie po drugiéj; jeżeli tedy była siła na jednéj stronie, to musiała być równa siła i na drugiéj. Nie mogliście zapewnić Rossji, że, jeżeliby flota jéj zmniejszoną została na morzu Czarnem, żadne inne mocarstwo, jak my, nie zaczepi jéj. Była to rzecz bardzo możebna, Wojenne okręty angielskie dawniéj już gwałtem przeszły Dardanelle, pomimo opozycji ze strony Turcji; a któż może zaręczyć, że w przyszłości Rossja nie popadnie w wojnę z narodem jakim nie zachodnim, nie tureckim, i miałaż ona zastać z 1000 milowem wybrzeżem odsłonionem i bez żadnéj protekcji na własnych wodach? Doktryna usunięcia się waszego z Czarnego morza, pod warunkiem, że liczba okrętów rossyjskich ograniczoną zostanie, jest najdoskonaléj nierozsądną, bo gdyby Anglja była w wojnie z Rossją nie z powodu kwestji tureckiéj, ale jakiéj innéj i prowadząc handel znaczny na morzu Czarnem, nie mogła w moc traktatów wejść na to morze, jakieżby ztąd wynikły konsekwencje? Rossja zmiotłaby wszystkie wasze okręty kupieckie z tych wód. Sądzi on, że nie można zaręczyć, żeby Turcji niebezpieczeństwo grozić mogło ze wschodu jedynie i żeby od strony zachodu bezpieczną zawsze być miała. Uczucia i wrażenia chwilowe, jakiebądź one są, nie powinny kierować Izbą w przyjęciu polityki mającéj nosić na sobie charakter trwałości. Sądzi on, że najlepszą rękojmią dla Turcji, jeżeli to ma być zawsze obowiązkiem Anglji, żeby bronić tego kraju nieszczęsnego, byłoby pozostawić rzeczy tak jak są, i ufać własnéj potędze. Żąda od szlachetnego lorda stojącego u steru rządu, żeby w oświadczeniach swych był jasnym i ścisłym teraz, kiedy konferencje uważać trzeba za zamknięte, kwestję czterech punktów za skończoną i kiedy nowa zupełnie wojna rozpoczyna się dla zapewnienia bezpieczeństwa Turcji. (Słuchajcie, słuchajcie), Izba ma prawo żądać szczerości. Naród ma prawo wiedzieć za co się bije. (Słuchajcie). Musi on krew rozlewać, wielkie summy wydawać, cierpieć z powodu ustania handlu, powiększenia podatków, a interes jego na całą przyszłość może być na szwank narażony. Ma więc prawo pytać się rządu, co on zamyśla wskórać dalszem prowadzeniem téj nowéj wojny. Jeżeli ministrowie mogą przeniknąć te mgliste tajniki, bo on nie może, to powinni wypowiedzieć co o tem wszystkiem myślą tym, co sami sobie nie mogą zdać rachunku i nie mają tak czystego o tem pojęcia, ale którzy równie ważny jak oni mają interes w losach swego narodu. Zdaje mu się, że ministrowie wplątali się w wojnę, która zakończyć się może tylko tem co nazywają eksterminacją. Dopóki określony jakiś cel wskazany nie będzie, muszą postępować kulejąc i potykając się, póki tylko będzie o co potykać się i ó czem kuleć. Jeżeli wezmą Krym, to zawsze pozostanie coś do zrobienia. Szlachetny lord przeto słusznie powinien zawiadomić Izbę, czy cztery punkta zaniechane już zostały i co za cel dopiąć sobie zamierza nowa wojna? Jakie korzyści szlachetny lord zamyśla zapewnić ludowi tego kraju, w nagrodę za ofiary ogromne jakie ponosi? Niechaj naród się dowie jakie dobrodziejstwa zrównoważające śpłynąć na niego mają za te tak długie ofiary. Deputacja była u szlachetnego lorda z memorjałem, za negocjami pokojowemi przemawiającym, a szlachetny lord odpowiedział deputacji, że jego rząd nie może prowadzić wojny dla czczéj sławy, że prowadzi wojnę jedynie dla interesu Anglji.

Jeżeli zatem Turcja jest bezpieczna, co utrzymuję, dla jakiegoż to interesu Anglja wiedzie daléj wojnę? Szlachetny lord słusznie powiedział, że ci co walczyli pod Inkermanem, Bałakławą, nad Almą, nie potrzebują już sławy? Dobrze więc, jeżeli nie dla sławy, to pyta się dla czego, czy z obawy niehonorowości? Jakiejż niehonorowości obawiać się tu można? Turcja ocalona; wszystko czego żądano od Rossji dla Turcji ona już ustąpiła, ani jednego żołnierza rossyjskiego nie ma już na granicach tureckich i Rossja zobowiązała się szanować niezawisłość i całość tego państwa. Jeżeli przeto nie ma się czego lękać niehonorowości i jeżeli nie chcą prowadzić wojny wyłącznie tylko dla powodzeń oręża i sławy wojennéj. to wzywa Izbę, aby się zastanowiła, nim da rozmyślną sankcję wnioskowi, mającemu utrwalić wojnę, która w następstwach swoich może ściągnąć najokropniejsze na kraj klęski.

(Times).

D A N J A.

— Donoszą z Elseneur o przybyciu do portu tego miasta w dniu 22 maja, korwety parowej angielskiej z licznemi statkami rossyjskiemi schwytanemi na Baltyku.

— List z Kiel 22 maja zamieszczony w *Neue Preussische Zeitung*, podaje następujące szczegóły o flocie angielskiej, które korespondent zauważył w czasie jej pozostawania w Kiel:

Błędem byłoby mniemać, że marynarka angielska jest wzorem porządku i regularności. Przeciwnie, widać w niej to samo zamięszanie co w armji lądowej, i przekonani jesteśmy, że przyjdzie jej przejść przez wiele ciężkich prób, nim odzyszcze swoję dawną renomę. I tak, nie ma jednego oficera floty któryby chciał ją wystawić na atak przeciw lądowym baterjom rosyjskim, a nadto jeszcze notować należy, że flota nie mogła uniknąć skutków nieporządku jaki panuje w administracji angielskiej. Pominiemy niekarność i brutalstwo najniższych stopni osad okrętowych, ale to zdaje nam się niepojętem, żeby królowa wód wysyłała na morze okręt linjowy pierwszego rzędu naprzykład *Orion*, zbrojny najcięszą artylerją bo 40 działami 68-funtowemi w niższej baterji (a la Lancaster) a jednak nie zdolny do wytrzymania walki, bo wypuszczony prosto z warsztatu. Ani za trzy miesiące jeszcze *Orion* nie będzie w stanie stanąć w szeregu, a to samo można powiedzieć o większej części statków angielskich. Mieliśmy także sposobność widzieć tu liczne próbki nowych szalup kanonjerskich angielskich, z których obiecują sobie cuda prawie, a możemy zapewnić, że brzegi rossyjskie niczego się od nich obawiać niepotrzebują. Nigdy nie zdarzyło nam się widzieć tak nienaturalnej budowy. Są to statki długie i wązkie o trzech masztach, po za środkowym masztem mają ogromne 68-funtowe działo, a nieco dalej w tył, po każdej stronie jedno długie działo 30-funtowe. Z powodu masztów i umocnionych brzegów statku, działa te nie mogą strzelać ani w tył ani naprzód tylko z boku i znawcy nie przypuszczają żeby te ciężkie statki były w stanie wytrzymać wsteczny rzut działa 68-funtowego. Dotychczas działa takie umieszczone były zwykle jak najniżej na przodzie lub w tyle statku, tu zaś jest ono umieszczone na samym pomoście i naturalnie ciężarem swoim utrudnia niezmiernie ruch statku. Jedna z tych szalup podobno z całą osadą zatonęła na Baltyku. Co do groźnych bombard, o tych ani słychać. *(Jour. de St. Peters).*

F R A N C J A.

Paryż 6 Czerwca. Od dwóch dni objawiła się reakcja w naszych papierach publicznych, które uległy niejakiemu zniżeniu w kursie.

W przedmiocie nowéj pożyczki która według jednych ma wynosić 1000 a według drugich 750 miljonów, możemy zapewnić że jeszcze nie ma nic postanowionego.

— Wczoraj po południu król portugalski i książe Oporto, udali się na zwidzenie składów wojennych, stamtąd wstąpili do nowego kościoła Stéj Klotyldy, a następnie udali się do Sevres, gdzie szczegółowo i z największém zajęciem oglądali muzeum tamtejszych wyrobów i warsztaty.

Wielka dodatkową galerja wystawy nazwana galerją panoramy, jest już ukończona i oddana komissji wystawy, która już zarządziła pomieszczenie w niéj właściwych przedmiotów.

— Przy wejściu do pałacu wystawy przemysłu albo sztuk pięknych, potrzeba koniecznie zapłacić cenę wnijścia, tak aby odbierający nie potrzebował zdawania reszty. A ponieważ niepodobna mieć zawsze 5 fr. albo 20 soldów w kieszeni, utworzyła się przeto nowa gałęź spekulacji w pobliskości wnjiść do gmachów wystawy, to jest kramy wymiany, w których opłaca się 10 centimów za zmienienie sztuki złota, a 5 centim. za wymianę sztuki srebrnéj. Takim sposobem kto ma sztukę 5cio-frankową musi wydać o 25 pCt. więcéj za wejście, a kto przyjdzie z sztuką 50 centimów, tego wnijście kosztuje o 10 pCt. więcéj niż powinno. Przy wystawie ogrodnictwa znajduje się także takie biuro wymiany, ale na rachunek administracji, bez żadnéj opłaty ze strony publiczności, co jest daleko właściwsze i usuwa mnóstwo słusznych reklamacji.

— Od dnia otworzenia wystawy, nie ma dnia żeby nie przybywały jakie nowe, spóźnione przedmioty. W sobotę znowu przybyła tu olbrzymia lokomotywa belgjiska *Duc de Brabant*, z fabryki w Seraing, o dwunastu kołach. Ta kolosalna maszyna może pociągnąć 100 wagonów, każdy obciążony 5000 kilogramów, (to jest przeszło miljon funtów). *(Indep. Belge.)*

H I S Z P A N J A.

Madryt 1 Czerwca. Chociaż dziś o niczem prawie nie mówią, tylko o bliskiém usunięciu się czterech ministrów, których wymieniliśmy wczoraj, jednak urzędowy organ gabinetu zachowuje najzupełniejsze mil-

czenie względem téj ważnéj kwestji. może z powodu trudności zastąpienia usuwających się ministrów. Od osoby znajdującéj się w wysokiem stanowisku słyszeliśmy. że gabinet pozostanie w teraźniejszym swoim składzie, i dopiero ulegnie niejakim modyfikacjom po zatwierdzeniu projektu prawa o nowéj pożyczce.

Projekt ten przedstawiony zostanie izbie najpewniéj w poniedziałek; z podpisem wszystkich członków gabinetu. Dekret upoważniający to przedstawienie, został wczoraj podpisany przez królowę.

Pan Rios Rozas który do dnia dzisiejszego należał do stronnictwa izby nazwanego moderados, i który już kilka kopji skruszył z panem Nocedal. jednym z przywódców tego stronnictwa, zamierza odłączyć się stanowczo i uroczyście od tego stronnictwa.

Wczoraj na tajném posiedzeniu które nastąpiło skutkiem skandalicznego epizodu między pp. Romero Ortiz i Montemar; po nader żywych rozprawach. których szczegóły nie doszły do wiadomości ogółu, izba mianowała komissję mającą zawezwać przed jéj szranki wspomnionych dwóch deputowanych. W skutku objaśnień udzielonych przez tych dwóch panów, komissja zdecydowała, że p. Romero Ortiz, zrzecze się swego krzesła w izbie i już p. Romero podał się o dymissję. Rozchodzi się pogłoska. że dziś ma się odbyć pojedynek na pałasze między dwoma dawnemi redaktorami dziennika *Nacion*.

Inny pojedynek już miał miejsce między jenerałem Concha i Orense (margrabia Albaida) na pistolety, z powodu kilku ostrych wyrazów zamienionych między nimi w sali konferencji. Zaden z tych dwóch panów nie został raniony, tylko p. Orenze otrzymał stłuczenie przez odbicie się pistoletu w chwili strzału.

Pan Rios Rozas ma także jak słychać pojedynkować się za kilka dni z panem Nocedal.

Dzienniki madryckie ani wzmiankowały nawet o gorszącym wypadku na wczorajszym posiedzeniu; prezes kortezów prosił o to wszystkich redaktorów piśmienną odezwą, w któréj w imieniu godności i honoru hiszpańskiego zaklina ich aby nie publikowali tego smutnego faktu.

— Wiadomości z Aragonji, Manszy i prowincji Guadalajara, coraz bardziéj są zadawalające. Usiłowania niektórych dowódców karlistoskich w celu wywołania poruszeń w prowincjach baskijskich były bezsilnemi. Te okolice najbardziéj przemysłowe, najbardziéj ucywilizowane i najlepiéj administrowane w Hiszpanji, postanowiły utrzymać *status quo* dopóki rząd nie dotknie ich przywilejów czyli *fueros*. Gdyby partyzantom hrabiego Montemolin udało się było zapalić wojnę domową w téj stronie, komunikacja pocztowa z Francją przechodząca przez Biskaję, stałaby się bardzo nieregularną.

Kilka małych band rozsypanych w górach niższéj Aragonji, zajmują jeszcze ścigające za nimi wojsko. Założenie to zostało utrudnionem przez rozporządzenie braci Marsal. którzy rozdzielili na drobne gromadki ochotników stojących pod ich rozkazami.

Listy otrzymane dziś z Saragossy, Lorico, Almanaid, Caspe, Moella i Rulla, przedstawiają powstanie jako zupełnie upadłe, dzięki dobremu duchowi ludności i energji jaką rozwinął jenerał Gurrea.

W Madrycie miały miejsce nowe aresztowania. Wymieniają między innemi p. Sangiles byłego dowódcę w korpusie Cabrery, i p. Alvaro urzędnika zarządu pałacu. Między papierami tego ostatniego znaleziono listy od księcia Rianzares i summę 40,000 duros w brzęczącéj monecie. Pułkownik Lafiguera został także aresztowany równie jak czteréj ludzie którzy całemi gardłami wykrzykiwali na ulicy Hortaleza, wiwat Karol VIty!

Dzisiejsza *Gazeta urzędowa* ogłasza stan oblężenia w całym okręgu militarnym Walencji, wyjąwszy strony południowéj. Przy odejściu poczty z Barcelony, rozchodziła się tam pogłoska, że ma być wydane *bando* ogłaszające Katalonję w stanie oblężenia.

— Rząd nie mógł dotychczas schwytać byłego komisarza Kruzady, mniemają że ukrywa się w apartamentach ambasady rzymskiéj. Pan Santaela o którego aresztowaniu donieśliśmy wczoraj, jest synem byłego komisarza. Puszczano wieści że ten ostatni zemknął do Cuenza, dla ukrycia się w swoich rodzinnych okolicach, ale rząd temu nie wierzy.

Książe i księżna Montpensier jak donieśliśmy, udali się do Kartageny, ale podróż ich do Włoch nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, z powodu wypadków w Aragonji. Królowa opóźni o kilka dni swój powrót do Madrytu. (*Independance Belge*).

— Depesza telegraficzna z Madrytu 5go czerwca donosi, że kortezy na posiedzeniu dnia tego zatwierdziły dwunastą zasadę konstytucji. upoważniającą monarchę do zwoływania i zamykania parlamentu.

Zdaje się. że projekt prawa o milicji przedstawiony niedawno, ulegnie niejakim modyfikacjom.

Przesilenie ministerjalne zapowiadane od dawna już przez korespondencje hiszpańskie. przyszło do skutku w Madrycie dnia 6go b. m., donieśliśmy wczoraj, że książe Witorji przedstawił królowéj prośby pięciu ministrów o dymisję. Późniejsza depesza donosi o imionach mężów stanu, których Espartero proponował królowéj w miejsce usuwających się ministrów, a temi są pp. Breuil (skarbu), Martinez (spraw zagranicznych), Zabola (sprawiedliwości), Fuenteanders (spraw wewnętrznych) i Cuelves (budowli publicznych. (*Indep. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 2 Czerwca. Od niejakiego czasu mówią tu o modyfikacjach gabinetowych. Dziś dowiadujemy się, że minister wojny Riza-pasza został usunięty i zastąpiony przez Mehmeda-Ruchdi-paszę, podobnież jenerał gwardji Cesarskiej Darbohor-pasza zastąpiony został przez Selim-paszę. Nakoniec Kapudam-pasza (minister marynarki), ma być bardzo niepewny na swojej posadzie.

— Kłopoty finansowe rządu nie ustają. Doszły nawet do tego punktu, że wydział wojny musiał zawiesić kupno wszelkich artykułów do zaopatrzenia armji które potrzeba płacić gotowizną i bierze to tylko co mu dają na kredyt, a w takim razie i ceny są bardzo wysokie i przedmioty w najgorszym gatunku.

Biega wieść, że Ali-pasza nie przyjął wielkiego wezyrostwa. (*Journal de St. Petersbourg*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z obozu pod Sebastopolem 14 maja do *Timesa:*

Nic nowego i obrot jaki wzięło oblężenie, nie jest tego rodzaju żeby mógł odżywić ducha wojska, dając mu nadzieję bliskiego jakiego działania. Sardyńczycy przysłali swoję przednią straż, ale aż dotąd nikt nie wié co będą robić z tem wojskiem, które na pierwszy rzut oka zdaje się być wyborne. Do febry która już panuje w obozie, doliczyć teraz należy cholerę. która objawiła się znowu. Dysenterja i djarja rozpoczęły się także na nowo. Przyczyną tego nie może być tak jak dawniej zła żywność. Jest to raczej rezultat pierwszych ogólnych warunków jakie pociąga koniecznie za sobą znaczne nagromadzenie ludzi w szczupłem miejscu przez kilka miesięcy i którzy śpią w namiotach między któremi nie ma żadnych odstępów. Armja obecnie ma nie tylko wszystko co jej jest potrzebnem, ale nawet otrzymuje artykuły zbytkowne. Rozdawanie chleba odbywa się trzy razy w tydzień. jest on czarny, ale bardzo smaczny, szczególnie póki świeży. Lista racji rozdawanych żołnierzom obejmuje 17 artykułów jako to: makaron, ser, szynka, kiełbasy. groch i inne rośliny, wino, likier Daffy, tytoń i t. d. Za kilka dni lekki porter będzie rozdawany zamiast rumu, którego zaczyna brakować. Wina takze nie ma nadto, dla tego nie wiele go dają. Wiele z tych przedmiotów dostawiono *z funduszów armji krymskiej*. równie jak cieplejsze ubranie, które dano 10mu pułkowi huzarów i 48mu pułkowi piechoty, które cierpiały skutkiem zimna. Pomimo tylu ostrożności, choroby nie przestają nas napastować. Na szczęście przypadki cholery są jeszcze bardzo rzadkie i nie tak gwałtowne jak cholera azjatycka. Komisarze zdrowia rozpatrywali pilnie nasze polowe szpitale, ale o ile mogłem się dowiedzieć, nie umieli udzielić żadnej praktycznej rady. Ziemia przepełniona jest zepsutemi materjami i zgniłemi trupami. Spałem niedawno w budzie w której jeden człowiek był pochowany, zaledwie było kilka cali ziemi między jego i moją głową; o jard odległości od mego teraźniejszego mieszkania widać mogiły trzech żołnierzy, kilka łopat ziemi rzucono na ich zwłoki i trochę wapna, ale tak mało, że to nawet nie przechodziło wegetacji roślinnej którą tu i owdzie postrzedz można. Jeszcze bliżej, nieco wyżej wzniesiony wzgórek, zawiera zgniłe resztki wielbląda, co naturalnie sprowadza wyziewy mefitycznych gazów, a dalej w odległości jakich 180 jardów jest cmentarz drugiej dywizji, gdzie nagromadzono kilkaset trupów, w jak najmniejszej przestrzeni, i zaledwie nieco przykryto ziemią. Na froncie linji chałup o 10 kroków odległości, widać nieczyste odchody szlachtuzowe, a po lewej stronie szkielety zdechłych wielbłądów i Bóg wié nie co jeszcze, a to wszystko pod wpływem słońca wywiera woń odrażającą. Jest to bardzo przyjemna pozycja, w której żyjemy od kilku miesięcy, a jednak przyznać należy, że starano się jak najmniej źle urządzić się na tak szczupłej przestrzeni. I cóż przedsięwzięto aby zapobiedz smutnym skutkom podobnego stanu rzeczy? Poprzestano na przyrzuceniu ziemi pokrywającej trupy trochą wapna, i przyznać trzeba, że jeśli z tego będą jakie pomyślne skutki, to chyba szczególném jakiemś szczęściem. Używają także teraz wapna w szlachtuzach i dla pokrywania zwłok naszych nieszczęśliwych towarzyszy. ale należy jak najspieszniej chwycić się jakiego energiczniejszego środka dezinfekacyjnego, jeśli go znaleść można. Turcy nie chcieli i nie chcą dotąd używać wapna na swoich cmentarzach w Bałakławie, to też skutki tego już się dają uczuwać. Jednem z wielkich użytecznych ulepszeń jakie wprowadzono, jest oczyszczenie smrodliwego portu Bałakławy. Dzięki staraniu admirała Boxer, zbudowano pewien rodzaj wybrzeża. tak. że największe statki jak naprzykład *Himalaja*, mogą z największą łatwością wysadzić na ląd swoje ładunki. Pod tym względem uczyniono wszystko co się dało uczynić dla ułatwienia komunikacji morzem, i spodziewam się, że przyjdzie dzień, w którym będziemy mogli korzystać z tego, dla przyspieszenia naszego odjazdu i powrócenia do kraju.

Żuawy dawali tu dramatyczne przedstawienie, którego żywioł komiczny stanowi wprowadzenie żołnierza angielskiego rozmawiającego z innemi osobami za pomocą dwóch frazesów, *Bono Franzis i Donez moi die Cognac Johny.* Nasi złośliwi sprzymierzeńcy puścili w obieg facecję, że lord-major Londynu przybędzie tu aby objąć dowództwo armji angielskiej, dla zrównoważenia dowództwa armji francuskiej przez Cesarza. Rząd wié zapewnie prywatną drogą, a może nawet i innemi drogami, o niezadowoleniu wyższych oficerów z powodu niepojętej zwłoki i niczem nieusprawiedliwionej powolności w tak ciężko zasłużonem wynagrodzeniu ich służby. To uczucie jest powszechne, jest ono przedmiotem wszelkich rozmów pod namiotami. Jeśli jaki pułkownik zasłużył na order kąpieli, dla czego czekać aż polegnie od kuli lub trudów wojennych. Śmierć pułkownika Egerton, który poległ po ośmiu miesiącach służby bez żadnego wynagrodzenia, uderzyła wszystkich. Uskarżają się bardzo na niektóre nominacje. Pułkownik Sherley z 55go pułku, codzień może patrzyć się na swego synowca, młodszego od niego w służbie i który nigdy nie widział ognia, pyszniącego się szlifami jenerałmajora. System awansów jakiego trzymają się w Londynie jest niepojęty, nie kieruje nim ani starszeństwo ani zasługa. Pałac Horse Guards bardzoby się zdziwił gdybyśmy wyliczyli imiona wszystkich wyższych oficerów, którzy pragną opuścić służbę jak tylko będą mogli, zniechęceni tem niesprawiedliwem szafowaniem faworów, wśród którego ich zasługi zupełnie są zapomniane.

— W ciągu czerwca sieć telegrafów w Księstwach Naddunajskich będzie ukończoną. Jassy będzie wtedy komunikowało przez Tekusz, z Galaczem i Bukarestem. Galacz z Brailą, Giurgewo z Bukarestem, a to ostatnie miasto z Kronsztadem (siedmiogrodzim). W d. 17 maja hrabia Coronini powrócił do Bukarestu z podróży odbytej do Orsowy. (*Jour. de St. Petersb*).

TEATR ROZMAIT. Jutro: *Graziella.* — *Nieszczęśliwy przyjaciel.*

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w południe 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 31 Maja [12 Czerwca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.